

KARANIE LUDOBÓJSTWA DROGĄ DO POJEDNANIA

Norymberga wyznaczyła wzorzec karania, który w wielu obszarach nie został powtórzony. Podstawą prawną było „Porozumienie w przedmiocie ścigania i karania głównych przestępców wojennych Osi Europejskiej” podpisane 8 sierpnia 1945 roku w Londynie. Integralną częścią Porozumienia była Karta Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze. Te same zasady zastosowano w odniesieniu do Międzynarodowego Trybunału Wojskowego dla Dalekiego Wschodu w Tokio, utworzonego 19 stycznia 1946 roku.

Trybunał w Norymberdze sądził za zbrodnie przeciw pokojowi, zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciw ludzkości. Wbrew przekonaniom nie karał zatem za ludobójstwo. Prokuratora amerykańskiego przekonał Hersch Lauterpacht, a nie Rafał Lemkin¹.

Co ciekawe, zarzut popełnienia zbrodni ludobójstwa postawiono nazistom, którzy stanęli przed polskim Najwyższym Trybunałem Narodowym – Arturowi Greiserowi, Leopoldowi Göthowi i Rudolfowi Hössowi. Wykonano też trzy publiczne egzekucje², jednak szybko zarzucono tę praktykę, mimo rewanżystowskich nastrojów. To ważne dla postrzegania sprawiedliwości w tamtym okresie.

Norymberga stworzyła konkretny dorobek, który przynosi owoce do dzisiaj. Był to pierwszy przypadek ukarania ludobójców. Nastąpiło ukształtowanie podstaw prawnych, o których wcześniej nie myślano. Karanie zbrodniarzy nazistowskich stało się wielką szkołą karania sprawców zbrodni masowych. Stopniowo wykluwało się też pojęcie „ludobójstwo”, które dziś jest powszechnie stosowane.

W tym kontekście warto wspomnieć o późniejszej praktyce – ważny był Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii (International Criminal Tribunal for the former Yugoslavia, ICTY), który w praktyce uruchomił

¹ Por. A. Bartuś, *Rafał Lemkin – zapomniany polski prawnik*, [w:] *Krwawy cień genocydu. Część 2. Ludobójstwa – pamięć, dyskurs, edukacja*, red. B. Machul-Telus, U. Markowska-Manista, L.M. Nijakowski, Warszawa 2017, s. 103–128.

² Pierwsza publiczna egzekucja, została przeprowadzona 27 listopada 1944 roku przed Specjalnym Sądem Karnym w Lublinie, gdzie sądzono czterech esesmanów i dwóch kapo. Druga – w Gdańsku, gdzie powieszono 11 oprawców z KL Stutthof – 4 lipca 1946 roku. Trzecia odbyła się 14 lipca 1946 roku na stoku poznańskiej cytadeli.

konwencję „ludobójczą”³. Utworzony został na mocy rezolucji 827 Rady Bezpieczeństwa ONZ z 25 maja 1993 roku, a zakończył działalność 31 grudnia 2017 roku (ostatnia rozprawa odbyła się 29 listopada 2017 roku)⁴.

Kolejnym ważnym trybunałem był Międzynarodowy Trybunał Karny dla Rwandy (International Criminal Tribunal for Rwanda, ICTR). Razem z poprzednim tworzyły one trybunały ad hoc. Działania obu ucieszyły specjalistów, ale były niezwykle drogim rozwiązaniem, które doprowadziło do skazania niewielu zbrodniarzy⁵.

Zamknięcie trybunałów ad hoc nie otworzyło drogi dla rządów bezkarności. Rada Bezpieczeństwa ONZ 22 grudnia 2010 roku ustanowiła Międzynarodowy Mechanizm Rezydualny dla Trybunałów Karnych (The Mechanism for International Criminal Tribunals, MICT), który przejął sprawy obu trybunałów, gdy wygasły ich mandaty⁶. Ich dorobek jest trudny do zakwestionowania. Ustaliły one wzorzec i praktykę karania. Pozwoliły na naukę postępowania prokuratorów, obrońców i sędziów. Były szkołą stosowania prawa. Dawały przykład, jak postępować z martwymi przez dziesięciolecia zapisami prawnymi. Pozwoliły na wykształcenie się procedur postępowania z podsądnymi. Dlatego należy – w moim przekonaniu – ocenić je pozytywnie, choć miały one wielu krytyków.

Historię szczęśliwie kończy powołanie Międzynarodowego Trybunału Karnego z siedzibą w Hadze (International Criminal Court – ICC). Utworzono go 17 lipca 1998 roku. Jego celem jest sądenie osób oskarżonych o popełnienie zbrodni ludobójstwa, zbrodni przeciw ludzkości oraz zbrodni wojennych, które miały miejsce po 1 lipca 2002 roku. Podstawą utworzenia był Rzymski Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego z 17 lipca 1998 roku⁷.

³ Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, uchwalona przez Zgromadzenie ONZ z 9 grudnia 1948 r.

⁴ Serbowie stanowili 31,4% ludności Bośni i Hercegowiny w 1991 r., przy czym w 41,4% miejscowości konstituowali oni 50% i więcej mieszkańców, Chorwaci – 17,3%, Bośniacy zaś – 43,47%. Marek Waldenberg określił tę mapę narodowościową mianem „skóry lamparta”. Por. M. Waldenberg, *Rozbicie Jugosławii. Jugosłowiańskie lustro międzynarodowej polityki*, Warszawa 2005. Por. także: W. Walkiewicz, *Jugosławia. Byt wspólny i rozpad*, Warszawa 2000. Tenże, *Jugosławia. Państwa sukcesyjne*, Warszawa 2009.

⁵ P. Akhavan, *The International Criminal Tribunal for Rwanda: The politics and pragmatics of punishment*, „The American Journal of International Law” 1996, tom 90, nr 3, s. 501–510. Por. także R. Dallaire, *Shake Hands With the Devil. The Failure of Humanity in Rwanda*, Arrow Books, London 2004.

⁶ Mechanizm Narodów Zjednoczonych dla Międzynarodowych Trybunałów Karnych (MICT) jest zbudowany z dwóch części – jedna przejęła zadania Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii (od 1 lipca 2013 r.), druga zaś – Międzynarodowego Trybunału Karnego dla Rwandy (od 1 lipca 2012 r.).

⁷ Zob. D. Dróżdż, *Zbrodnia ludobójstwa w międzynarodowym prawie karnym*, Warszawa 2010.

Wojenne zbrodnie

Choć historia ludzkości zapisana jest krwawymi zgłoskami, to zbrodnie z czasów II wojny światowej do dziś stanowią szokującą kartę w księdze niegodziwości. Nie chodzi tylko o to, czego się dopuszczano – w tym zakresie dzieje dostarczają wiele precedensów – ale przede wszystkim o to, że tortury, masakry i ludobójstwa miały miejsce w czasach, gdy świadomość ich zbrodniczości była już powszechna. Co więcej, mimo „ostrej konkurencji”, Niemcy bezapelacyjnie zajęli najwyższe podium. Z tą historią cały czas mierzyć się muszą nie tylko ich potomkowie, ale wszyscy ludzie zatroskani o kondycję moralną naszego gatunku.

Najcięższe naruszenia praw człowieka – zbrodnie przeciw ludzkości i zbrodnia ludobójstwa – stanowią dla ludzi wyzwanie, które prowadzi często do tworzenia narracji moralnych, w których mamy do czynienia z wyrazistymi pozytywnymi bohaterami (ocalonymi i ludźmi ryzykującymi życie, aby ratować innych) oraz demonizowanymi sprawcami. Choć pomaga to ocalić wiarę w sprawiedliwy świat, to jednak utrudnia nam dostrzeganie źródeł nowych, masowych zbrodni. Dziś bowiem historycy i inni badacze ludobójstw nie mają wątpliwości, że większość sprawców ludobójstwa to normalni obywatele, zdrowi na umyśle i z powodzeniem odgrywający role ojców czy synów. Dotyczy to nie tylko „specjalistów drugiego planu” – urzędników, lekarzy, prawników, logistyków itd. – ale również „specjalistów od zabijania”, jak np. z Organizacji Specjalnej (w czasie ludobójstwa Ormian w Imperium Osmańskim w latach 1915–1916), Interahamwe oraz Impuzamugambi (w czasie ludobójstwa Tutsi i Twa w Rwandzie w 1994 roku) czy niesławnych Einsatzgruppen.

Niemieckie ludobójstwo na Żydach i Romach, choć totalne i bezprecedensowe, oparte było m.in. na ścieżkach mobilizacji, które w czasach pokoju służą reprodukowaniu się takich bytów, jak państwa i narody. Tym samym angażujące się w zbrodnicze plany osoby postrzegać się musiały jako moralne jednostki, działające w imię powszechnie akceptowanych norm i wartości. Tej kontrowersyjnej tezy dowodzi psycholog społeczny Harald Welzer: *W przypadku kolektywnych aktów przemocy z reguły nie chodzi o niezrozumiałe erupcje, lecz o powtarzające się procesy społeczne, które mają początek, fazę środkową oraz koniec i są dziełem ludzi myślących, a nie szaleńców. [...] Relacja między masową zbrodnią a moralnością nie jest kontradydoryjna, lecz ma charakter wzajemnego uwarunkowania. Bez moralności nie można byłoby dokonać masowej zbrodni*⁸.

⁸ H. Welzer, *Sprawcy. Dlaczego zwykli ludzie dokonują masowych mordów*, współpraca M. Christ, przeł. M. Kurkowska, Warszawa 2010, s. 15, 42.

Większości sprawców nie trzeba było zmuszać do zabijania. Pokazał to dobitnie Christopher R. Browning w głośnej książce „Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy”. Batalion składał się z przeciętnych policjantów z Hamburga w średnim wieku. Dowódca dał im możliwość wycofania się z akcji eksterminacyjnej. Z jego oferty skorzystało tylko dwunastu funkcjonariuszy i jeden oficer. Później jeszcze kilku policjantów odmówiło wykonania rozkazów. Choć nie groziły im żadne kary, członkowie batalionu w większości zaangażowali się w krwawe „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”⁹.

Tym większej przenikliwości i odwagi wymagało dostrzeżenie wszystkich wymiarów niemieckich zbrodni z wnętrza nazistowskiego systemu. A jeszcze większej aktywne przeciwstawienie się reżimowi, które zakładało niejednokrotnie klęskę Trzeciej Rzeszy jako warunek konieczny społecznej sanacji¹⁰.

Krag z Krzyżowej

Pod koniec wojny w Trzeciej Rzeszy pojawiały się głosy, że społeczeństwo niemieckie musi samo rozliczyć się ze swoją przeszłością. Tylko dzięki temu uda się przywrócić porządek prawny i moralny. Ekstradycja zbrodniarzy czy pozostawienie sprawy obcym mocarstwom nie posłuży odnowie państwa niemieckiego. Założenia te czynione były przy świadomości skali zbrodni. Hrabia Helmuth James von Moltke – „serce” i „koło napędowe” Kręgu z Krzyżowej¹¹ – był dobrze poinformowany na temat eksterminacji Żydów, losu radzieckich jeńców wojennych, prawdziwych celów rozstrzeliwania zakładników czy walki z „bandami”. Zaangażował się w sabotowanie wprowadzania regulacji prawnych, umożliwiających realizację rozkazów deportacyjnych przed konferencją w Wannsee. Tym samym zdawał sobie sprawę z trudności poinformowania społeczeństwa niemieckiego o zbrodniach i przejścia do porządku prawnego po dyktaturze nazistowskiej.

⁹ Ch.R. Browning, *Zwykli ludzie. 101 Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, przeł. P. Budkiewicz, Warszawa 2000.

¹⁰ P. Hoffmann, *The Question of Western Allied Co-Operation with the German Anti-Nazi Conspiracy, 1938–1944*, „The Historical Journal” 1991, vol. 34, nr 2, s. 437–464.

¹¹ Krag z Krzyżowej nie był spójnym ugrupowaniem. Składał się on z około 20 aktywistów i tłuź sympatyków. Łączył ich negatywny stosunek do narodowego socjalizmu oraz chęć stworzenia w Niemczech „Nowego Porządku” po zakończeniu drugiej wojny światowej i upadku dyktatury nazistowskiej. Głównymi postaciami Kręgu byli Helmut James von Moltke, wnuk brata pruskiego marszałka polowego, oraz Peter Yorck von Wartenburg, potomek starej pruskiej rodziny szlacheckiej. Zob. P. Steinbach, *Opór – sprzeciw – rezystencja. Postawy społeczności niemieckiej w Trzeciej Rzeszy a pamięć zbiorowa*, przeł. I. Ewertowska-Klaja, Poznań 2001, s. 451.

Wedle propozycji (prawdopodobnie) Paulusa von Husena¹², procesy powinny prowadzić specjalne sądy, w których przynajmniej dwóch sędziów pochodziłoby z tego samego kraju, co oskarżony; przynajmniej dwóch z państwa, na terenie którego oskarżony dopuścił się przestępstw; zaś przewodniczący reprezentowałby neutralne państwo. Akredytacja przewodniczących odbywałaby się na wniosek międzynarodowej komisji, złożonej z przedstawicieli wszystkich państw biorących udział w wojnie. Również prokurator byłby powoływany przez tę komisję. Członkowie Kręgu uznali jednak, że najlepszy byłby międzynarodowy trybunał z udziałem Niemców. Wydanie zbrodniarzy takiemu sądowi nie naruszałoby niemieckiej dumy narodowej. Za najlepszą instytucję uznano Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze (powołany na podstawie Paktu Ligi Narodów, rozpoczął działalność w 1922 roku)¹³.

Według projektu von Husena, zbrodniarze niemieccy powinni być osądzeni na podstawie prawa niemieckiego – karnego lub wojskowego, niezależnie od miejsca popełnienia zbrodni. Co więcej, obowiązywać powinien niemiecki porządek procesowy. Poszkodowani mieliby prawo uczestniczyć w procesie w charakterze świadka; mieliby także prawo domagać się odszkodowania. Wykonanie wyroku byłoby obowiązkiem państwa, którego skazany jest obywatelem, przy czym międzynarodowa komisja mogłaby skorzystać z prawa łaski.

Członkowie Kręgu, decydując się na trybunał haski, dawali mu także prawo ustanawiania procedur procesowych (choć wskazywali na pewne ograniczenia, związane z zasadą *nulla poena sine lege*¹⁴). Ponieważ część zbrodni była legitymizowana przez niemiecki porządek prawny, uznano za konieczne działanie prawa wstecz. Inaczej niektóre typy zbrodni, zwłaszcza związane z masowymi naruszeniami praw człowieka, potraktowane by zostały jako część brutalnego, ale legalnego wojennego lub policyjnego rzemiosła. Chodzi tu zwłaszcza o zbrodnie przeciwko ludzkości, które zbyt często naziści starali się przedstawić jako element walki z „bandytami” i utrzymywania porządku na okupowanych terenach. Przy czym winni są również ci, którzy wydawali rozkazy dokonania zbrodni lub namawiali do nich. Członkowie Kręgu nie uniewinniali zatem na starcie „zbrodniarzy zza biurka”. Wykonania wyroków podjąć się miały kraje wyznaczone przez trybunał, przy czym nie mogłyby to być państwa, na terenie których skazany prowadził swoją zbrodniczą działalność.

¹² Paulus von Husen – niemiecki prawnik, opozycjonista antyhitlerowski w okresie Trzeciej Rzeszy związany z Kręgiem z Krzyżowej.

¹³ Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej (ang. *Permanent Court of International Justice*) – był pierwszym sądem międzynarodowym o zasięgu powszechnym.

¹⁴ *Nulla poena sine lege* (łac.) / *Nie ma kary bez ustawy*.

Osoby poszkodowane powinny otrzymać odszkodowanie. Nie tylko za szkody fizyczne, ale również moralne. Podejście to, które dziś wydaje się nam międzynarodowym standardem, przez dekady znajdowało bardzo ograniczoną praktyczną realizację. Dopiero w latach 90. XX wieku na masową skalę obejmowano zadośćuczynieniem kolejne kategorie społeczne.

Projekt Kręgu oparty był na szczególnej wizji procesu dziejowego. Ich zdaniem narodowy socjalizm był kulminacją błędnej linii rozwoju w historii zachodniej, która rozpoczęła się od czasu reformacji i która obejmowała utratę osobistych przywiązań, rozpad chrześcijańskich i naturalnych podstaw społeczeństwa, i trend w kierunku atomizacji i społeczeństwa masowego¹⁵. Zbrodniarzy określano mianem „gwałcicieli prawa” (niem. Rechtsschänder) i uznawano, że *w istotny sposób złamali zasady boskiego i naturalnego porządku świata, prawa międzynarodowego, ogólnie przyjętych zasad moralnych*¹⁶. Procesy karne stawały się zatem składową procesu oczyszczenia społeczeństwa niemieckiego i jego przebudowy w kierunku związku małych wspólnot opartych na chrześcijańskich zasadach. W tej perspektywie moralnym staje się również tyranobójstwo – nieprzypadkowo kilku członków Kręgu poparło zamach na Hitlera.

Późno urodzonym łatwo krytykować wcześniejsze pokolenia. Zbrojni w historyczne opracowania i standardy czasu pokoju z łatwością pomniejszamy dokonania ludzi targanych przez wiatry historii. Bez wątpienia wskazanie pominięć może być pouczające. Przede wszystkim wątpliwości budzi zakres potencjalnych podsądnych. Wedle interpretacji Karola Joncy, członkowie Kręgu chcieli karać przywódców, oszczędzając szeregowych wykonawców¹⁷. Z pewnością, nie ma dowodów empatii z niektórymi kategoriami ofiar niemieckich, np. z gejami, których więziono także po wojnie¹⁸. Ponadto zakładali oni, że Niemcy muszą współuczestniczyć w karaniu zbrodniarzy (w ramach wspólnego sądu międzynarodowego). Niezależne sądy aliantów postrzegali jako zagrożenie dla legitymizacji nowych elit politycznych, które musiałyby wydawać zbrodniarzy. Zagrażałoby to też dumie narodowej. Takie plany zakładały, że znajdzie się dostatecznie liczna grupa sędziów niemieckich, którzy będą w stanie wyzbyć się fałszywego poczucia solidarności i skazywać rodaków za zbrodnie. Tymczasem wiemy, że niektórzy

¹⁵ H. Mommsen, *The German Resistance against Hitler and the Restoration of Politics*, „The Journal of Modern History” 1992, Vol. 64, s. 122.

¹⁶ S. Fikus, *Wizja powojennego państwa niemieckiego w koncepcjach Kręgu z Krzyżowej*, Wrocław 2009, s. 108.

¹⁷ K. Jonca, *Prawo w koncepcjach śląskiej „opozycji” antyhitlerowskiej. „Kreisauer Kreis” Helmutha Jamesa von Moltke*, „Studia Śląskie. Seria Nowa” 1972, t. XXI, s. 148–149.

¹⁸ Por. H. Heger, *Mężczyźni z różowym trójkątem. Świadectwo homoseksualnego więźnia obozu koncentracyjnego z lat 1939–1945*, przeł. A. Rosenau, seria: *Świadectwa. XX wiek*, Ośrodek Karta, Warszawa 2016.

niemieccy sędziowie w powojennych procesach (gdy już do nich dochodziło) wykazywali się nadmierną łaskawością, przyjmując tłumaczenia podsądnych, odwołujących się do wydanych rozkazów czy lekceważących zeznania ocalałych. W szczególności wątpliwości można by mieć co do rzetelności postępowania w sprawie specjalistów drugiego planu, takich jak lekarze czy prawnicy.

Aby pokazać różnice perspektyw historycznych wystarczy przypomnieć, że dziś także dostrzegamy zbrodnie, które w ówczesnym czasie nie były przedmiotem szerokiej dyskusji publicznej. Choć Cesarstwo Niemieckie dopuściło się ludobójstwa częściowego w swojej kolonii już na początku XX wieku, to na rozliczenie z tym dziedzictwem trzeba było długo czekać. Chodzi tu mianowicie o eksterminację ludów Herero i Nama w Afryce Południowo-Zachodniej (dzisiejszej Namibii) w latach 1904–1905¹⁹. Przypadek ten ma duże znaczenie także dlatego, że – jak podkreśla część badaczy (np. Isabel V. Hull) – doświadczenie to miało wpływ na niemiecką kulturę militarną i późniejszą strategię walki z partyzantami i „bandytami”. Powszechny europocentryzm tamtego okresu sprawiał, że cierpienia ludów pozaeuropejskich schodziły niejednokrotnie na dalszy plan.

Wojna, wbrew nadziejom, kontynuowana była do ostatecznej klęski. Zanim alianci mogli przystąpić do karania zbrodniarzy, członkowie okupowanych narodów niejednokrotnie brali sprawiedliwość we własne ręce, nie oglądając się na literę prawa. Zemsta przybrała krwawy charakter, a jej ofiarami padały także kobiety i dzieci. Nie tylko obywatele niemieccy, ale wszyscy uznani za Niemców lub ich kolaborantów. Choć nie jest trudno zrozumieć motywacje mścicieli, to rozdział ten położył się cieniem na społeczeństwach, które odzyskały niepodległość. Do dzisiaj te zbrodnie wykorzystywana są do wybielania nazistów przez ich ideowych spadkobierców. Przypomnijmy tu jedynie o masowych gwałtach i zabójstwach w Prusach Wschodnich czy masakrach w Czechosłowacji.

W Norymberdze w latach 1945–49 przeprowadzono w sumie 13 procesów. Oprócz pierwszego i najbardziej znanego, w którym sądzono głównych zbrodniarzy nazistowskich, przed trybunałem postawiono lekarzy, prawników, funkcjonariuszy Głównego Urzędu Gospodarki i Administracji SS, przemysłowców, dowódców Wehrmachtu, Luftwaffe i Kriegsmarine, członków organizacji zajmujących się programami rasowymi, dowódców Einsatzgruppen i urzędników ministerialnych. Ponadto procesy toczyły się także przed innymi organami, a w Niemczech i Austrii realizowano proces denazyfikacji, skodyfikowany na konferencji poczdamskiej.

¹⁹ Na ten temat dostępne jest w języku polskim popularne opracowanie: D. Olusoga, C. Erichsen, *Zbrodnia kajzera*, przeł. P. Tarczyński, Warszawa 2012.

Zimna wojna osłabiła jednak zapal denazyfikacji. Wielu zbrodniarzom udało się uniknąć kary i sprawowali ważne funkcje zarówno w RFN, NRD, jak i w Austrii. Do tego mocarstwa jeszcze w czasie wojny obejmowały tajną ochroną zbrodniarzy, których uznano za ważnych specjalistów. Przede wszystkim USA i ZSRR zapewniły spokojny żywot wielu nazistom. Dopiero po latach doprowadzono w USA do procesów „nazistów z sąsiedztwa”²⁰.

Przez dekady zimnej wojny „Konwencja o zapobieganiu i karaniu zbrodni ludobójstwa” pozostała martwą literą prawa. Choć można było wskazać liczne przypadki, które spełniały kryteria ludobójstwa. Wspomnijmy tu tylko o zbrodniach Wielkiej Brytanii w Kenii. W 1952 roku doszło tam do powstania wznieconego przez największą grupę etniczną – Kikuj (tzw. powstanie Mau Mau)²¹. Po brutalnym zdławieniu powstania, uruchomiono system więzień, ośrodków przesłuchań, obozów pracy i koncentracyjnych oraz zamkniętych wsi. Zapędzono do nich mężczyzn, kobiety i dzieci. Pozbawiono wolności około półtora miliona ludzi. Głód i wymyślne tortury były na porządku dziennym. A to wszystko w czasach, gdy podpisywano kolejne konwencje ONZ składające się na kanon praw człowieka i obywatela.

Jeszcze bardziej wymowną ilustracją jest kontredans wokół Czerwonych Khmerów. Póki byli sojusznikami Bloku Wschodniego, o zbrodni ludobójstwa w Kambodży oskarżały ich państwa Zachodu z USA na czele. Gdy sojusze się odwróciły (Czerwonych Khmerów popierały nadal Chiny), to Związek Radziecki przodował w oskarżeniach, a Zachód spuścił zasłonę milczenia.

Deбаты o ludobójstwach

Z pozoru może się wydawać, że ponad 80 lat dyskusji o ludobójstwach zapewniło naukowcom doprecyzowaną siatkę pojęciową oraz szczegółową listę przypadków, które uznawane są powszechnie za zbrodnię i stanowią podstawę analiz w naukach społecznych. Nic bardziej mylnego. „Ludobójstwo” stało się bardzo szczególnym pojęciem. Z jednej strony jest terminem prawnym i naukowym dynamicznie rozwijających się *genocide studies*, które mają ambicję nie tylko wyjaśnić i zrozumieć proces ludobójczej mobilizacji, ale także stworzyć sprawny system ostrzegania przed nadchodzącym ludobójstwem²². Z drugiej

²⁰ Por. E. Lichtblau, *Sąsiedzi naziści. Jak Ameryka stała się bezpiecznym schronieniem dla ludzi Hitlera*, przeł. K. Skonieczny, Kraków 2015.

²¹ Szerzej: C. Elkins, *Rozliczenie z imperium. Przemilczana historia brytyjskich obozów w Kenii*, przeł. K. Kopcińska, Warszawa 2013.

²² Por. B. Harff, *No Lessons Learned from the Holocaust? Assessing Risks of Genocide and Political Mass Murder since 1955*, „American Political Science Review” 2003, Vol. 97, nr 1.

strony stało się polityczną etykietą służącą stygmatyzacji politycznych wrogów. Historia dostarcza aż nadto wielu przykładów tej dyplomatycznej strategii dyskursywnej, obnażającej skrajną hipokryzję międzynarodowej polityki. Nakładanie się różnych typów dyskursów na siebie, znaczne emocje, które ujawniają zaangażowane strony i brak naukowej precyzji sprawiają, że dziś bardzo łatwo o wywołanie skandalu w publicznych debatach na temat ludobójstw.

Moim zdaniem można mówić o sześciu ogólnych strategiach dyskursywnych, które mające na celu ukrycie winy i uporanie się z traumą ofiar²³.

Pierwsza to zaprzeczanie faktom i minimalizacja. Najbardziej radykalną wersją tej strategii jest całkowite milczenie – zatarcie śladów wydarzenia w kronikach, opowieściach, dokumentach. W miarę postępów modernizacji jest to jednak w praktyce strategia niewykonalna. Nowoczesną wersją tej strategii jest raczej „zagadywanie”, czyli przeinaczanie faktów, radykalnie odmienne ich interpretowanie, podważanie ocen przeciwników politycznych, powoływanie własnych świadków. Doskonałym przykładem tego typu strategii jest nieustanne negowanie ludobójstwa Ormian (1915–1916) przez rząd Turcji czy wypowiedzi negacjonistów Holocaustu. Wersją tej strategii dyskursywnej jest także minimalizacja skali wydarzeń. Wtedy jest się gotowym uznać fakt masakry, czystki etnicznej lub ludobójstwa, ale pomniejsza się jego skalę i zasięg terytorialny.

Druga to strategia „eksterioryzacji/ekspulsji”. Zbrodnię można także na wiele sposób przerzucać na innych. Najprostszym wariantem jest twierdzenie, że masakry dopuścili się obcy, nawet jeśli członkowie własnej grupy byli świadkami zbrodni. Eksterioryzacja mogła też polegać na obwinianiu o dokonanie masakry mniej lub bardziej określonych sił partyzanckich, kontrrewolucyjnych, wywrotowych itp. W tym schemacie mieści się obwinianie ofiar o sprowokowanie zająć, a nawet o mordowanie swoich po to, aby zniszczyć wizerunek drugiej strony. Dość częstym wariantem tej strategii jest symboliczna ekspulsja tych członków wspólnoty narodowej, którzy popełnili jakieś zbrodnie. Wiadomo – Hitler był Austriakiem, a strażnicy obozów zagłady nie byli „prawdziwymi Niemcami”. Eksterioryzacja i ekspulsja nie prowadzi do zniknięcia z pamięci zbiorowej dramatycznego wydarzenia, ale je poważnie reinterpreterują, zakrywając faktyczne zdarzenia, procesy i postaci własną narracją.

Trzecia to strategia racjonalizacji. Występuje ona w dwóch wariantach. Pierwsza to racjonalizacja przez ukazanie, że sprawcy zostali zmuszeni przez okoliczności do zbrodniczego czynu, że „w ludzkich warunkach” nie dopuściliby się naganego działania. Podkreśla się determinujące okoliczności, łamiące wolę biednych sprawców. Dla Niemców w czasie II wojny światowej uniwersalną

²³ L.M. Nijakowski, *Kiedy krwawa plama staje się białą* Polityka pamięci związana z masakrami w XX wieku, [w:] *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*, red. A. Szpociński, Warszawa 2009, s. 167–191.

figurą uzasadniającą zbrodnie, w tym zwłaszcza pacyfikacje wsi i represje w miastach, był partyzant-bandyta. Obecnie dla wielu krajów taką figurą jest terrorysta. Drugi wariant to racjonalizacja połączona z pochwałą. Tak – dokonano masakry, ale była ona potrzebna, zapobiegła większemu złu, była nieunikniona w zastanych okolicznościach. Ten drugi wariant jest rzadziej reprezentowany, ale nadal obecny w dyskursie publicznym.

Czwarta strategia to „dopust Boży”. Wydarzenie może być także przyjęte (najczęściej przez ofiary) jako kara za grzechy. Ta strategia, oparta o residua przednowoczesne, cały czas obecne w dyskursie publicznym, nie jest ani rzadka, ani zepchnięta na peryferia zachodniego świata. Wystarczy przywołać religijnych Żydów, którzy Szoa ujmowali w perspektywie religijnej. Bóg odwrócił się od Żydów, którzy nie wypełniali boskich praw. Nie tylko ofiary mogą stosować tę strategię dyskursywną. Także sprawcy mogą „z ciężkim sercem” łamać opór występnych wrogów.

Piąta strategia to demonizacja sprawców. Jest to szczególnie typ dehumanizacji – nie określanie obcego jako zwierzęcia i przypisywanie mu głównie emocji pierwotnych (jak w propagandzie nazistowskiej czy reżimu Hutu w Rwandzie w 1994 r.), ale jako postaci demonicznej, gotowej do zbrodni, których to okrucieństw samo wyobrażenie paraliżuje zwykłych ludzi. Demonizacja nazistów była i jest częstą strategią, czasami wręcz swego rodzaju fascynacją, zbliżającą opisy SS-manów takich jak Mengele do rządzących masową wyobraźnią seryjnych morderców, takich jak kanibal Hannibal Lecter.

Wreszcie, najmniej oczywista, szósta strategia, to utożsamienie ze sprawcą. Może mieć różne wymiary. Najczęściej opisuje się je w krótkiej perspektywie, mówiąc o zachowaniu ofiar porwania i zakładników (syndrom sztokholmski). Nas interesować będzie jednak strategia dyskursywna o głębszym zakorzenieniu kulturowym, gdy pamięć ofiar została tak przekształcona, że czują się częścią wspólnoty sprawców, lub sytuują się poza tym sporem, choć w istocie przez dziesięciolecia czy wręcz wieki byli mordowani, dyskryminowani i przymusowo asymilowani. Przykładem może być dyskurs generowany przez wiele środowisk rdzennych Amerykanów w różnych krajach Ameryki Środkowej i Południowej.

Żydzi – „Obcy konstytutywny”

W pamięci polskiego społeczeństwa o cierpieniu i ofiarach II wojny światowej główne miejsce – poza Niemcami – zajmują Polacy i Żydzi. W badaniach Pentora²⁴, cierpienia obu narodów zostały przez zdecydowaną większość

²⁴ Zob. <https://muzeum1939.pl/wyniki-badan-na-temat-pamieci-polakow-o-ii-wojnie-swiatowej/aktualnosci/529.html> [dostęp: 10.10.2024].

respondentów określone jako bardzo duże lub duże (93,4% – Polacy, 92,2% – Żydzi). Wynik ten można odczytać jako docenianie martyrologii Żydów, ale słuszniejsze wydaje się podkreślanie, że Polacy cierpieli w równym stopniu, jak Żydzi, którzy w międzynarodowym dyskursie publicznym są przywoływani jako główna ofiara wojny i ludobójstwa. W istocie bowiem – mimo intensywnego rozwoju historiografii krytycznej po 1989 roku – w Polsce historia relacji polsko-żydowskich nadal budzi wielkie emocje.

Polacy w sposób niezmienny i bardzo typowy bronią obrazu wspólnoty narodowej, chcąc utrzymywać przekonanie, że należą do narodu szlachetnych ofiar i bohaterów, w którym zbrodni dopuścić się mogli tylko zdrajcy. Widać to zarówno w głównonurtowych mediach, jak i na forach internetowych. Dobrym przykładem jest walka wydana przez polityków określeniu „polskie obozy koncentracyjne” w mediach zachodnich. Po otwarciu Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w Warszawie pojawiła się inicjatywa umieszczenia w pobliżu pomnika upamiętniającego Polaków ratujących w czasie okupacji niemieckiej Żydów. Wielu członków mniejszości żydowskiej uznało to za próbę osłabienia symbolicznej siły samego muzeum. Kolejne fale dyskusji, w których powtarzają się główne strategie dyskursywne, powiązane są z obchodami rocznicowymi lub wydarzeniami politycznymi. Szczególnie ważne miejsca pamięci (w rozumieniu Pierre’a Nora) to: były obóz Auschwitz-Birkenau, powstanie w getcie warszawskim, Jedwabne (udział Polaków w masakrze Żydów) i Kielce (powojenny pogrom antyżydowski)²⁵. Oczywiście, istnieje też nurt dyskursu krytycznego, mówiącego o tym, że część Polaków w czasie wojny zachowywała się naganie, ale jest on często marginalizowany i wykluczany z przestrzeni publicznej.

Pewne nagłościone w dyskursie publicznym wydarzenia zmuszają jednak respondentów do zajęcia stanowiska. W kontekście II wojny światowej podstawowe znaczenie mają dwa zjawiska: „szmalcownictwo” i pogromy antyżydowskie.

„Szmalcownictwo” to szantażowanie i wydawanie ukrywających się Żydów niemieckiemu okupantowi, zwłaszcza po listopadzie 1941 roku, gdy wiadomym powszechnie było, że Żydzi są masowo mordowani. Często szmalcownicy *unikający styczności z podziemiem i z Niemcami nie musieli się obawiać karzącej ręki podziemnego państwa* – niektórzy kontynuowali polowanie na Żydów nawet podczas Powstania Warszawskiego, równocześnie walcząc z Niemcami²⁶. Tymczasem w dyskursie publicznym szmalcownicy są traktowani jako margines, „zdrajcy

²⁵ Por. J.T. Gross, *Fear. Anti-Semitism in Poland After Auschwitz. An Essay in Historical Interpretation*, Princeton University Press, Princeton, Oxford 2006.

²⁶ Por. J. Grabowski, *„Ja tego Żyda znam!”. Szantażowanie Żydów w Warszawie, 1939–1943*, Warszawa 2004, s. 55, 128.

narodu polskiego”, których wyłącza się ze wspólnoty. Mało kto uznaje to za część narodowej historii.

Wojenne pogromy antyżydowskie przez długi czas były tematem tabu – większym, niż pogromy międzywojenne. Białą plamę wypełniła dopiero książka J.T. Grossa pt. „Sąsiedzi” o zamordowaniu przy udziale Niemców przez ludność Jedwabnego swoich żydowskich sąsiadów, stanowiąca prawdziwy wstrząs dla społeczeństwa polskiego i pamięci II wojny światowej, a raczej jej reprezentacji w dyskursie publicznym. Duże znaczenie miała też emisja w polskiej telewizji publicznej reportażu Agnieszki Arnold „Sąsiedzi”.

Wokół ujawnionych faktów rozwinęła się pełna emocji i burzliwa debata. Polaryzując polskie społeczeństwo doprowadziła ona jednak do rozpowszechnienia informacji o zbrodni. Wedle badań CBOS przeprowadzonych na początku kwietnia 2001 roku²⁷, 83% respondentów słyszało o zbrodni. Badania przeprowadzone przez CBOS cztery miesiące później²⁸, ukazały wzrost tych osób do 90%. Szerokie poinformowanie potwierdzają badania przeprowadzone w 2009 roku przez Pentor²⁹. Przeprowadzono je już po wyciszeniu publicznej debaty. Na pytanie, czy respondent słyszał o zbrodni popełnionej w 1941 roku w Jedwabnem, twierdząco odpowiedziało 70,7%. Należy jednak odnotować, że aż 40,9% badanych w wieku do 29 lat zadeklarowało, że nie słyszało o tej zbrodni.

Respondenci Pentora nie mieli problemów z właściwym określeniem kategorii ofiar – 55,9% tych, którzy słyszeli o zbrodni wskazało Żydów z Jedwabnego i okolic, zaś 27,1% „Żydów, polskich Żydów, rodziny żydowskie”. 19,1% wspomniało o Polakach i Żydach. Nie potrafiło odpowiedzieć tylko 4,4% zapytanych. Kluczowe znaczenie miała jednak odpowiedź na pytanie o sprawców pogromu jedwabińskiego. Odpowiedzi można pogrupować w następujący sposób:

1. *Wskazania na winę niemiecką, nawet jeśli okupanci posługiwali się polskimi zdrajcami.* Według 1/3 słyszących o zbrodni (36.3%) sprawcami byli „Niemcy, niemieccy okupanci, faszysty, hitlerowcy, naziści”. 14,6% wymieniło „Niemców, niemieckich okupantów przy współudziale polskich kolaborantów, polską policję,

²⁷ *Polacy wobec zbrodni w Jedwabnem.* Raport z badania Centrum Badania Opinii Społecznej „Aktualne problemy i wydarzenia” przeprowadzonego w dniach 6–9 kwietnia 2001 r., zrealizowanego na reprezentatywnej losowo-adresowej próbie ludności Polski (N=1036).

²⁸ *Polacy wobec zbrodni w Jedwabnem – przemiany społecznej świadomości.* Raport z badania Centrum Badania Opinii Społecznej „Aktualne problemy i wydarzenia” przeprowadzonego w dniach 3–6 sierpnia 2001 r., zrealizowanego na reprezentatywnej losowo-adresowej próbie ludności Polski (N=964) oraz badania „Omnibus” przeprowadzonego w dniach 16–20 sierpnia 2001 r., zrealizowanego na reprezentatywnej losowo-adresowej próbie ludności Polski (N=1000).

²⁹ Zob. <https://muzeum1939.pl/wyniki-badan-na-temat-pamieci-polakow-o-ii-wojnie-swiatowej/aktualnosci/529.html> [dostęp: 10.10.2024].

folksdojczów”. Do tego doliczmy odpowiedzi „Niemcy, niemieccy okupanci przy współudziale Polaków” – 5,7%.

2. *Wskazania na winę polską, nawet jeżeli podyktowaną szczególnym kontekstem okupacji.* 18% wymieniło „Polaków pod nadzorem, presją, za namową, z udziałem Niemców, niemieckich okupantów”. Odsetek uświadomionych respondentów zwiększają ci, którzy powiedzieli „Być może Polacy” (8,1%) oraz „Polacy – kategoryczne stwierdzenia, bez żadnych wątpliwości” (6,5%).

3. Pojawiały się też odpowiedzi świadczące o całkowitej niewiedzy respondentów – „Rosjanie, sowietów” podało 9,6% badanych; Ukraińcy – 1,7%; „komuniści żydowscy” – 0,4%. „Żydzi i Polacy” – 0,1%. „Nie wiem” odpowiedział co dziesiąty respondent słyszący o zbrodni w Jedwabnem (10,1%).

Większość badanych słyszących o zbrodni rozgrzesza zatem Polaków – mordowali sami niemieccy okupanci lub też przy pomocy mniej lub bardziej gorliwych katów Hitlera – polskich kolaborantów. Dobrze widać to na przykładzie wypowiedzi z dyskusji grupowych.

Porównując te wyniki z tymi z 2001 roku widzimy, że znacząco spadł odsetek osób, które nie były w stanie odpowiedzieć na pytanie o sprawców zbrodni – w 2001 r. było to 26% (kwiecień) – 30% (sierpień) ogółu społeczeństwa (CBOS), w 2009 r. – 10,1%. Można ten spadek uznać za efekt nie tylko poinformowania społeczeństwa o zbrodni, ale również jego polaryzacji. Jednocześnie w 2009 r. znacząco powiększyła się frakcja uznających współwinę Polaków, którzy pomagali Niemcom w mordowaniu Żydów lub zostali przez nich zachęceni do popełnienia tej zbrodni. Jak jednak widać, w większości akcent stawiany jest na winie niemieckiej i wtórności winy polskiej. Mamy tu do czynienia ze strategią „eksterioryzacji/ekspulsji”. Choć niektórzy Polacy uciekają się do strategii zaprzeczania faktom i minimalizowali skalę ofiar (widać to zwłaszcza na anonimowych internetowych forach dyskusyjnych, ale nie tylko), to jednak większość dyskutantów przyjmowała masakrę jako fakt, ale przerzucała ją na barki Niemców i ich kolaborantów. Niemcy zresztą funkcjonują na terenach okupowanych jako uniwersalny sprawca wszelkiego zła. Strategia ta ma silne umocowanie w narodach, które zaznały barbarzyńskich pacyfikacji, a więc przede wszystkim narodach słowiańskich, postrzeganych przez nazistów jako podludzie.

W wielu badaniach daje się zaobserwować wyraźna „poprawność polityczna” respondentów, jeśli idzie o relacje polsko-żydowskie. Gdy respondentów Pentora zapytano, czy ich zdaniem o Holokauście mówi się w Polsce za mało, odpowiednio lub za dużo, to większość (52,8%) wybrało dyplomatyczną odpowiedź „odpowiednio”. Jedynie 16,6% powiedziało, że za dużo, zaś 19,2% – za mało. Nie potrafiło odpowiedzieć 11,4%. Odpowiedzi „za dużo” powyżej średniej udzieliły

osoby z wykształceniem podstawowym i zasadniczym, zaś poniżej – średnim i wyższym. Odwrotna relacja występowała w przypadku odpowiedzi „za mało”.

Za rodzaj strategii obronnej, niekoniecznie w pełni uświadamianej, można uznać deklarowane poczucie dumy z osób, które są symbolami polskiej pomocy dla Żydów. Generalnie, na pytanie, czy w okresie II wojny światowej były w polskim społeczeństwie postacie, z których Polacy mogą być dzisiaj dumni, aż 70,4% respondentów Pentora odpowiedziało twierdząco. Wśród wymienianych postaci na wysokim czwartym miejscu pojawia się Irena Sendlerowa (5,4%), po Władysławie Sikorskim (22,4%), Władysławie Andersie (15,3%) i Maksymilianie Kolbe (6,8%). Dodajmy, że w powszechnej świadomości Kolbe jest traktowany jako wzór poświęcenia na rzecz innych i nie pamięta mu się propagowania przed wojną antysemickich treści. Janusz Korczak uzyskał 2,5% wskazań. Pozostałe znaczące dla relacji polsko-żydowskich postaci (np. Jan Karski) uzyskały minimalne wskazania. Na kolejne pytanie, dlaczego Polacy mogą być z wybranej postaci dumni, 5,7% (gdy nie zaznaczono inaczej odsetki dotyczą całej próby) wskazało na pomoc Żydom (siódme miejsce) – więcej niż „przewodzenie narodowi, Polakom, Polsce, państwu” (4,5%) i „tworzenie armii” (4,2%).

Zresztą, gdy zapytamy respondentów wprost, czy Polacy pomagali Żydom przeżyć wojnę, to nie mają oni wątpliwości, że tak – „raczej często” i „bardzo często” odpowiedziało w sumie aż 81,5% respondentów Pentora! Również bardzo pewni są, że Polacy nie wydawali Żydów okupantowi – „bardzo rzadko” i „raczej rzadko” odpowiedziało 75,8% badanych. Nie byli także – według respondentów – obojętni wobec zagłady Żydów („bardzo rzadko” i „raczej rzadko” – 74,9%). Ogólnie biorąc respondenci uznają zatem, że postawa i działania społeczeństwa polskiego wobec Żydów były bez zarzutu, choć może nie wzorowe.

Z kolei na pytanie, czy w okresie II wojny światowej były w polskim społeczeństwie postacie, które przyniosły wstyd dobremu imieniu Polaka, twierdząco odpowiada tylko 27,2% respondentów. Gdy przyszło do podania postaci, które przyniosły wstyd, jedynie 1,3% badanych wymieniło „złodziei, szabrowników, fałszywych partyzantów, szmalcowników”. Bezpośrednio na osoby, które „wydawały Żydów, prześladowały Żydów” wskazało ledwo 0,4%. Na pytanie, dlaczego te postaci przyniosły wstyd, odpowiedzi: „szowinizm, antysemityzm, megalomania narodowa, pogarda dla innych narodów, dyskryminacja mniejszości” udzieliło tylko 0,3% badanych.

Odpowiedzi na pytanie o narodową dumę i wstyd wskazują jednoznacznie, że społeczeństwo polskie nie poczuwa się do wstydu za relacje polsko-żydowskie w czasie wojny, a wręcz przeciwnie – uważa, że z tego egzaminu wyszło zwycięsko, o czym świadczy niesiona z narażeniem życia pomoc obywatelom uznanym przez

Trzecią Rzeszę za Żydów. W tej perspektywie nawet przedwojenny antysemityzm i rasizm zdają się nie być istotne. Natomiast wśród tych nielicznych Polaków, przyjmujących postawę krytyczną i wskazujących na powody do wstydu, donoszenie na Żydów w czasie wojny zajmuje wysoką pozycję.

Żydzi stanowią bardzo istotną kategorię odniesienia dla polskiej tożsamości narodowej. Choć już od dawna stanowią znikomą liczebnie mniejszość narodową w Polsce, to zajmują centralne miejsce w narodowym imaginarium. Żyda można określić jako Obcego Konstytutywnego, z którym Polak ciągle się porównuje i z którym rywalizuje w hierarchii ofiar II wojny światowej. Szczególnie wymownym tego symbolem było zawłaszczanie przez Polaków tak specyficznego miejsca pamięci, jak były obóz Auschwitz-Birkenau. Proces ten następował zaraz po wyzwoleniu obozu³⁰, a ze zdwojoną siłą ujawnił się po 1989 roku³¹. Jest to uniwersalny topos polskiego dyskursu publicznego, który dotyczy bardzo różnej kategorii obcych. Dlatego z łatwością Obcy w sferze publicznej bywa „judaizowany”, co widać zarówno w dyskursie kibiców sportowych, polityków czy fundamentalistów religijnych.

Zakończenie

Centralnym punktem dla Kręgu z Krzyżowej [...] była idea państwa prawa. Jego członkowie nie żądali zemsty, ale triumfu prawa, całkowitej wolności sumienia, godności jednostki, ochrony życia rodzinnego oraz organicznego rozwoju wspólnoty – podkreślał Hans-Adolf Jacobsen³². Był to głos z wnętrza nazistowskiego systemu, który jako moralne przedstawiał czyny barbarzyńskie. Mówienie o łagodności członków Kręgu z Krzyżowej dla kompatriotów jest możliwe tylko wtedy, gdy pozostaniemy więźniami logiki nacjonalistycznej z niezbędnymi jej kategoriami zbiorowej winy i kary.

Noryberga ustanowiła wzorzec karania, do dziś niedościgły. Przez lata nie powtarzano dobrych praktyk. Dlatego trzeba ją przypominać ludobójcom, bo każde jej powtórzenie jest sukcesem ludzkości.

³⁰ Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Warszawa 2009, s. 105–172.

³¹ M. Kucia, *Auschwitz jako fakt społeczny. Historia, współczesność i świadomość społeczna KL Auschwitz w Polsce*, Kraków 2005, s. 52–58.

³² H.-A. Jacobsen, *Imperatyw pokoju. Polityka i wojna w XX wieku*, oprac. M. Tomala, przeł. R. Dziergwa, M. Tomczak, Poznań 2000, s. 212.